

Łukaszewicz, Adam

Kilka uwag o pisowni wyrazów greckich (i niektórych innych) w polskich tekstach dotyczących starożytności klasycznej i archeologii

Studia i Materiały Archeologiczne 14, 105-117

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Łukaszewicz

Kilka uwag o pisowni wyrazów greckich (i niektórych innych) w polskich tekstach dotyczących starożytności klasycznej i archeologii

Ogólna zasada brzmi następująco: należy dążyć do tego, żeby polska pisownia wyrazów greckich sprzyjała uzmysłowieniu sobie przez czytelnika oryginalnej pisowni greckiej. Nie dotyczy to utartych form spolszczonych. Nie każdy zapis wyrazu greckiego w polskim kontekście musi być transliteracją umożliwiającą dokładne odtworzenie pisowni oryginalnej. Oprócz transliteracji możemy stosować uproszczoną transkrypcję.

Wymowa greckich spółgłosek jest dla nas dość prosta, z wyjątkiem *thety* (*th*), litery, którą wymawia się właściwie w sposób zbliżony do angielskiego *th*, ale którą możemy w wymowie roboczo zastępować przez nasze *th* dla odróżnienia od *tau*, czyli *t*. *Theta* była kiedyś zastępowana w polskiej transkrypcji przez zwykłe *t*. Niektóre powstałe w ten sposób formy tak się utrwaliły, że trudno byłoby dziś nawoływać do pisania inaczej niż *Temistokles* czy *Teramenes* (po grecku: *Themistoklēs* i *Theramēnēs*). W wyrazach i nazwach własnych zdecydowanie spolszczonych można sobie darować *th*. Tak jak piszemy *teatr*, a nie *theatr* (*theatron*), tak samo napiszemy *Partenon*, a nie *Parthenon*! Niemniej, gdy z jakichś powodów chcemy podkreślić oryginalną nazwę Partenonu w transliteracji, to możemy zastosować pisownię *Parthenōn*. W zasadzie transkrybujemy jednak grekę na polski z zachowaniem *th*.

Polacy, tak jak Holendrzy i Flamandowie, nie mają problemu z prawidłową wymową greckiego *ch* i *sch*, a więc nazw takich jak *Dodekaschojnos*, z czym się borykają niektóre inne nacje.

Nie ma najmniejszego sensu zachowywanie po polsku form transkrybowanych w niektórych krajach przy użyciu *kh* jako odpowiednika greckiego *chi* (χ). Przypomnijmy, że nie tylko po niemiecku, ale nawet po angielsku, tak jak po polsku, można też używać *ch* dla transkrypcji greckiej litery *chi*, o czym niektórzy zapominają. Dziwactwem byłoby pisać w tekstach papirologicznych *khōra* zamiast *chōra* („kraj, wnętrze kraju”). Grecy piszą dzisiaj na drogowskazach *h*. Zamiast np. *Megalochori* pisze się *Megalohori*, a zamiast *Chalkidiki* pisze się *Halkidiki*, co jest przeznaczone dla tych turystów, którym się *ch* kojarzy z dźwiękiem [cz] albo [sz].

W polskiej transliteracji napisalibyśmy raczej *Megalochōrē* i *Chalkidikē*, pamiętając przy czytaniu o zasadach wymowy nowogreckiej.

Greckie *ksi* transkrybujemy przez *ks*, a nie przez *x*. W szczególnych okolicznościach *ksi* dało po polsku wersję z *gz* (*egzarcha*, *egzarchat*, *egzorcyzm* – to ostatnie z greckiego *eksorkismos*, tj. dosłownie „wyklinanie”). Nie używajmy w polskiej transkrypcji *ph* dla oddania litery *phi* (= *fi*). Jest to mylące i pachnie ściąganiem z angielskiego. Zwykle *f* nie wywoła nieporozumień, chociaż pochodzi od innej greckiej litery, *digammy*, która wygląda jak *F* i nie jest używana w grece klasycznej.

Pewne kłopoty sprawia greckie *z*, *dzeta*, wymawiana kiedyś jak *dz*, później jak *z*. Czy należy po polsku pisać *Dzeus* czy *Zeus*? To rzecz gustu, autor niniejszego pisze *Zeus*. Wymawiamy jednak grekę starożytną, stosując w zasadzie [dz] jako ekwiwalent greckiej *dzety*.

Wyrazy greckie zawierające literę *kappa* należy w polskim kontekście pisać przez *k*, a nie przez *c*, chociaż po łacinie oddawano greckie *k* przez *c*. Wyjątkiem są pewne szczególne terminy greckie, utrwalone w pisowni łacińskiej i odnoszące się do desygatów z okresu rzymskiego, w rodzaju *hypocaustum*.

Samogłoski greckie (*a*, *e*, *i*, *o*, *u/y*) dzielą się na krótkie i długie. Krótkie samogłoski mają długie odpowiedniki, ale tylko dwa z tych odpowiedników mają własne litery: *e*tę (długie *e*) i *omeg*ę (długie *o*). *E*tę możemy zapisywać jako *ē*, *omeg*ę zaś jako *ō*. Francuzi zamiast długiej kreski poziomej stosują czasami *accent circonflexe* (łac. *circumflexus*), czyli tzw. daszek nad literą.

Liter oznaczających samogłoski jest w grece siedem (*a*, *e*, *η*, *ι*, *o*, *υ*, *ω*), tyle ile dni tygodnia i ciał niebieskich w astrologii. Nie pozostało to bez wpływu na użycie samogłosek w starożytnej magii!

Źródłem nieporozumień bywa jotacyzm (Francuzi mówią „itacyzm”, *itacisme*). Jest to późnohellenistyczne zjawisko fonetyczne, które doprowadziło do tego, że aż pięć różnych zapisów daje dziś po grecku (i dawało już w czasach bizantyńskich) tę samą wymowę [i] (= *i*, *ē*, *y*, *ei*, *oi*).

Podobnie kłopotliwe jest w dzisiejszej greckiej ortografii *ai*, czyli [aj] (łacińskie *ae*), wymawiane jak *e*.

Szczególnie dokuczliwa i myląca jest wymowa i pisownia polska, w której *y* systematycznie zastępuje się przez *i*. Ta maniera odpowiada wprawdzie jotacyzmowi właściwemu wymowie bizantyńskiej, jednak zatracą związek z oryginalną pisownią wyrazów stanowiących ważną część naszego dziedzictwa kulturowego. Tą właśnie drogą z greckiego *Αἴγυπτος* (oczywiście nie *Aiguptos*) przez łacińskie *Aegyptus* wziął się nasz *Egipt*. Jednak jeszcze pod koniec XVIII wieku pisano po polsku *Egypt*. Oczywiście do takiej pisowni nie ma już powrotu.

Nie ma w tej materii konsekwencji. Współcześnie znane prawie każdemu greckie słowo *gyros* pisane jest właśnie przez *y*, nie zaś *giros*.

Pierwotnie *ypsilon* było wymawiane przez Greków mniej więcej tak jak Francuzi wymawiają *u*, a Niemcy *ü*. *Ypsilon*, *igrek*, czyli literę grecką *Υ* (*y psilon*), starano się kiedyś oddawać po polsku jako *y*. Dziś niektórzy chcieliby zapisywać tę literę jako *u*.

Transkrypcja przez *u* szerzy się ostatnio po angielsku. Wyraz grecki *ypsilon* transkrybowany jest wedle tej konwencji jako *upsilon*. Bogini Tyche nazywałaby się w takiej transkrypcji *Tukhē*.

My natomiast, zgodnie ze zwyczajem łacińskim pochodzącym jeszcze z późnej starożytności, powinniśmy – poza utrwalonymi spolszczeniami – oddawać *ypsilon* przez *y*, natomiast dyftong *ou* (*omikron + ypsilon*) jako *u*, bo tak się to wymawia. Transliteracja *ou* zamiast transkrypcji fonetycznej *u* wprowadza niesłychany zamęt do takiego tekstu, w którym w zasadzie przeważa transkrypcja fonetyczna.

Pewne zastanowienie powinno towarzyszyć transkrypcji greckich dyftongów (dwugłosek). Jeśli napiszemy w transkrypcji *ai*, *ei*, *oi*, oznaczać to będzie, że należy ten zapis wymawiać osobno [a-i], [e-i], [o-i]. Tymczasem po grecku są to dwugłoski, których wymowa odpowiada naszemu [aj], [ej], [oj]. Pisownię *ai*, *ei*, *oi* stosujemy w sytuacjach, w których po grecku nad drugą literą występuje dizeza, czyli dwie kropki (jak niemiecki znak *Umlaut*). W zapisie greckim akcentowany dyftong ma znak akcentu na drugiej literze. Nie oznacza to jednak osobnej wymowy tej głoski. Nie bójmy się zatem pisać greckich dyftongów przez *j*.

Pewien problem sprawiać nam może prawidłowe zastosowanie greckich końcówek *-ea* i *-eja*. Dla przykładu utwór homerowy o przygodach Odyszeusza to niewątpliwie *Odyseja* (grec. *Odyseja*). Wyraz *idea* ma po grecku taką właśnie postać (*idea*). Jednak wyspa grecka określana często jako *Eubeja* to po grecku *Euboja*. Postać łacińska tej nazwy to *Euboea*, wymawiana [Eubea], i tak powinno się mówić i pisać po polsku. Dodajmy, że obok *Eubei* pojawia się coraz częściej nowogrecka wersja tej nazwy *Ewwia*, pisana czasem przez jedno *w* (*Ewia*), co jest błędem. Nazwa *Eubei* w wersji nowogreckiej musi zawierać podwójne *w*!

Dwugłoska *eu*, wymawiana dziś po grecku [ew], doprowadziła do wątpliwych form, takich jak *ewergetyzm* (to z francuskiego) zamiast *euergetyzm*. Na podobnej zasadzie powstała budząca zastrzeżenia pisownia imienia Ewopcjusz, brzmiącego po grecku *Euoptios*. Jednak analogicznie powstały kiedyś utrwalone już formy, takie jak *Ewaryst* (*Euaristos*) czy *Ewander* (*Euandros*).

Podobną drogę co *Eubea* przeszła nazwa *Beocja* – od greckiej *Bojotja* przez łacińską *Boeotia* do naszej wersji.

Greckie *oi* piszmy zatem *oj* dla uniknięcia błędnej wymowy rozdzielnej [o-i]. W transkrypcji łacińskiej greckie *oj* ma – jak już zauważyliśmy – postać *oe*. Wspomnianą już nazwę *Dodekaschojnos* zapiszemy więc po łacinie jako *Dodekaschoenus*. Łacińskie *oe* było kiedyś zbliżone w wymowie do greckiego *oi*. Potem zaczęto je wymawiać jak *e*. Do najpospolitszych rezultatów takiej latynizacji należy używany (i nadużywany) dziś wyraz *ekologia* (od grec. *ojkos*, „dom, gospodarstwo” i *logos*, „słowo, opowieść, nauka”). Powstał on w znanej nam postaci z łacińskiej transkrypcji *ojkos* jako *oecus*. (Stąd wzięła się niemiecka pisownia *Öko*-). Podobną etymologię ma *ekonomia* itp.

Dodajmy na marginesie, że istnieje obecnie tendencja (mająca charakter sztucznej konwencji) do wymawiania łacińskiego *oe* jako [o-e] dla odróżnienia od zwykłego *e* albo od *ae*.

Przydechy (*spiritus*) są poważnym problemem. Nowa greka nie rozróżnia już przydechów, nie wymawia się ich i przestano je nawet uwzględniać w zapisie, ale w grece starożytnej ważne jest przestrzeganie prawidłowej wymowy początkowych samogłosek, zależnie od wyglądu półksiężycowatego znaczka znajdującego się nad początkową literą (lub przed nią, jeśli jest to litera duża). Zapisywanie przydechów w transkrypcji za pomocą pionowej kreseczki przed literą, lansowane kiedyś w polskiej ortografii naukowej, nie przyjęło się. Lepiej pozostać przy sprawdzonym zapisie przydechu mocnego (*spiritus asper*) przez umieszczenie na początku zwykłego *h* (od którego zresztą pochodzi znak przydechu), a pozostawianie bez dodatków litery z przydechem słabym (*spiritus lenis*).

Języki grecki i łaciński nie są dla nas w tym samym stopniu językami obcymi, co język – dajmy na to – węgierski, fiński czy turecki. Greka i łacina to języki pokrewne naszemu własnemu, o bogatej fleksji i różnorodnych formach czasownikowych, podatne na inwencję mówiącego i piszącego. Zachęca to do zabiegów „oswajających”.

Spolszczanie polegające na rezygnowaniu z podwójnych spółgłosek ma związek z językiem niemieckim, w którym podwójne spółgłoski wymawia się jak pojedyncze, a pisanie spółgłosek podwójnych wpływa na długość poprzedzającej samogłoski oraz na to, że wymawiamy np. [s], a nie [z]. Stąd niemiecka pisownia oddaje zazwyczaj dźwięk [s] przez podwójne *s*, co po polsku nie ma sensu. Jednak podwójne spółgłoski w nazwach antycznych to zupełnie co innego. Spolszczanie polegające na rezygnowaniu z podwójnych spółgłosek nie jest już zresztą uważane za zabieg konieczny. Pisownia polska typu: *Agrypa*, *Agrypina*, *Mesalina* itd. chyba się (na szczęście) przeżyła. Pozostał *Odyszeusz* (grec. *Odysseus*, ale i *Odyseus*), *Kasjusz* (łac. *Cassius*) i wiele innych wyrazów.

Z drugiej strony, mimo że Grecy nazywali tebańskiego boga Egipcjan Ammonem, zawsze piszemy po polsku *Amon*, opierając się na oryginalnej formie egipskiej z jednym *m*.

Wbrew obiegowym regułom uzasadniona jest pisownia i wymowa *hippodrom*, a nie *hipodrom*, *hippika*, a nie *hipika* itd. Pewien problem nastęrcza utrwalaony *hipopotam* przez jedno *p* (tak już chyba musi zostać, chociaż właściwie dlaczego?).

Choć utrwalone spolszczenia należy zaakceptować, starajmy się jednak respektować podwójne litery. Dlatego piszmy raczej *Kassjusz Dion*, a nie *Kasjusz Dion* (a już zupełnie błędny jest *Dion Kasjusz*), *Tessalia*, nie *Tesalia* i podobnie *Sagalassos*, *Kissos* itd. Dlaczego mielibyśmy pisać *Tesaloniki*, a nie *Tessaloniki* czy nawet *Thessalonikē*, skoro piszemy przecież *Odessa* (i *Odessos*), a nie *Odesa*!? Ciekawe, że nikt ze zwolenników pisowni *Tesalia* nie pisze inaczej niż *Achilles*!

Prawdziwym utrapieniem jest pewien pospolity rzeczownik, bez którego nie może się obejść archeolog, a mianowicie *terakota*. Wielu osobom kojarzy się on dziś raczej z remontem mieszkania. Pisownia *terakota* jest oczywiście niepoprawna, ponieważ po włosku wyraz ten brzmi *terracotta*, po francusku *terre cuite* i nie ma

żadnego powodu, żeby zamiast powszechnie znanego łacińskiego wyrazu *terra* pisać jakieś „tera”. Jeśli już nawet zrezygnujemy w tym wyrazie z podwójnego *t*, to podwójne *r* powinno zostać. Starajmy się więc, przynajmniej w kontekście archeologicznym, pisać *terrakota*.

Kiedy w spolszczonym wyrazie greckim odrzucamy końcowe *-os*, nie ma powodu, by zachowywać na końcu nowopowstałej formy podwójną spółgłoskę: napiszemy więc *Parnas*, a nie *Parnassos*. Jednak niektóre nazwy, w rodzaju *Ilissos*, trudno byloby „spolszczyć” przez odrzucenie końcówki.

W języku greckim *-os* jest końcówką przeważnie rodzaju męskiego, ale niekiedy żeńskiego, a nawet nijakiego. Niektóre wyrazy greckie kończące się na *-os*, a należące do II deklinacji, nie są rodzaju męskiego, ale żeńskiego (*parthenos* – „dziewica”, *hodos* – „droga” i wiele innych), a inne z kolei nie należą do deklinacji II, ale do III i są rodzaju nijakiego (*genos* – „ród”, „rodzaj”, *ethnos* – „naród” itd).

Co do imion i nazw greckich, jako model zalecałbym zdecydowanie formę *Hippokrates*, a nie *Hipokrates* oraz *Hyaja* i *Hypata* (nazwy miast), a nie np. *Hiea* czy *Hipata*. Nikt nie pisze przecież imienia znanej filozofki zamordowanej w Aleksandrii w roku 415 inaczej niż *Hypatia* (nie zdarzyło mi się w Polsce widzieć pisowni *Hipatia* ani *Ipacja!*). Tym razem – na szczęście – to właśnie prawidłowa forma się utrwaliła. Co innego *Perykles*, choć po grecku jest *Periklēs*. Forma *Perykles* ma jednak długą siwą brodę i tak zostanie!

Wyspa Philae na południowych krańcach Egiptu sprawia pewien kłopot. Pisanie *File* powoduje jednak skojarzenie z greckim wyrazem *filē*, „przyjaciółka”. Po grecku wyspa nazywa się Filaj, co brzmi jak *pluralis*, a po koptyjsku Pilak. Podobnie jest z innymi miejscami w Egipcie, takimi jak Cusae, co wygląda lepiej niż *Kusaj*. Można jednak pisać i *Filaj*, i *Kusaj*.

A co zrobić z bitwą pod Carrhae? *Carrhae* to efekt latynizacji nazwy wschodniej, która przeszła przez język grecki. Może lepiej pisać *Karraj*, co odpowiada formie greckiej? Na pewno jednak piszemy o bitwie pod Kannami, a nie pod Cannae.

Na temat *rh* trzeba koniecznie powiedzieć, że jest to wynik pewnego aspektu ortografii greckiej, bez związku z rzeczywistą wymową. Łacińska transkrypcja greki zachowywała *rh*, stąd np. pisownia *Rhodus*. Ta łacińska maniera przeszła do języków nowożytnych, np. do angielskiego, a znany nam dobrze skrót *rh* wynika z pisowni *rhesus*.

Nazwy o charakterze *plurale tantum* (czyli formalnie w liczbie mnogiej, ale z pojedynczym desygnatem) należy traktować uważnie, przy uwzględnieniu oryginalnego rodzaju gramatycznego. Mówimy zatem *jechać do Aten*, ponieważ nazwa *Athēnāi* jest rodzaju żeńskiego. Także forma *do Teb* jest oczywiście jedyną poprawną, gdyż jest usprawiedliwiona rodzajem żeńskim. Dodajmy, że w starożytności istniała obocznie forma *Thēbē* w liczbie pojedynczej (zamiast *Thēbai*). Natomiast forma *do Delf* może być przedmiotem dyskusji, gdyż po grecku *Delfoi* to rodzaj męski i dlatego byłbym za tolerowaniem wariantu *do Delfów*. Redakcje oczywiście przerobią to na polonistycz-

nie poprawną formę *do Delf*. Gdyby redaktorzy mieli do czynienia z polską nazwą typu Piaski, to pisaliby pewnie o przybyciu do „Piasek”.

Obok utartych form spolszczonych można pisać w nawiasach transliterację wyrazów greckich, żeby czytelnik znający grekę mógł sobie odtworzyć oryginalną pisownię. Podobnie warto pisać (obok utartych spolszczeń) oryginalne formy łacińskie.

Pewne często używane wyrazy greckie, takie jak *higiena*, *hipoteka*, *higrometr* czy *higroskopijny*, odbiegają od pierwowzoru. Użycie *i* jest w nich nieprawidłowe, ponieważ po grecku odpowiednie wyrazy brzmią *hygiainō*, *hypothēkē* i *hygros*. A jednak wszyscy piszemy poprawnie takie wyrazy jak *hydrobiologia* czy *hydrofor*, a nie *hidrobiologia* itd. Wobec pisowni w rodzaju *hipoteka*, *hipotermia* itd. można by pomyśleć, że w nazwach pisanych *hipodrom* i *hipoteka* chodzi o tę samą cząstkę.

Poprawna jest jednak pisownia *himation* – tu naprawdę występuje w oryginale połączenie *h+i*.

Piszemy *Achilles*, z łaciny, chociaż po grecku jest *Achilleus*, *Boecjusz* – nie *Boethios*, *Ptolemeusz*, chociaż *Ptolemajos* itd. W tej ostatniej kwestii dodajmy zresztą, że błędna forma *Ptolomeusz* nie jest aż tak błędna, jak się wydaje, błąd ten ma bowiem starożytną tradycję utrwaloną także przez użycie w języku włoskim formy *Tolomeo*, liczba mnoga *Tolomei*, dopiero od niedawna zastępowanej w publikacjach naukowych przez *Tolemei* i przymiotnik *tolemaico*. Pochodzące od Ptolemeusza nowotestamentowe imię Bartholomaeus (czyli Bar Ptolemajos, pol. Bartłomiej, Bartosz itd., ros. Warfołomiej) też zawiera to błędne *o*.

Forma *Tukidydes*, dodajmy, jest też niezupełnie poprawna, ponieważ w oryginale jest *Thukydides*. Taka zamiana miejscami *i* i *y* jest jednym ze zjawisk utrudniających uzgodnienie transkrypcji polskiej z transliteracją. Nie należy jednak dążyć do zupełnej konsekwencji. Pewnie będziemy już zawsze mówili i pisali *Libia*, a nie *Libyē* czy *Libya* i *Lidia*, a nie *Lydia*, choć w przypadku krainy o tej nazwie proponowałbym zachowywać *y* na właściwym miejscu. Rzeka Kalykadnos też powinna zachować w nazwie *y*. Chociaż odrzucamy przyjętą dawniej formę *Tucydides*, zostawmy w spokoju Cylicję, pamiętając jednak, że jest to właściwie Kilikia. Mysja pozostanie Myzją, a Bithynia – Bitynią.

Skoro już znaleźliśmy się w Azji Mniejszej, to pamiętajmy, żeby unikać rażąco błędnej formy *Istambuł*, z protetycznym *i* na początku. Po turecku miasto istotnie nazywa się *Istanbul*. Po polsku jednak piszemy i mówimy tylko *Stambuł* albo *Konstantynopol*. Forma bez początkowego *i* jest historycznie wcześniejsza. Nazwa *Stambuł* pochodzi zresztą od nazwy *Konstantynopol*, choć na pierwszy rzut oka tego nie widać. Jeśli natomiast używamy nazwy *Bizancjum*, to możemy nawet zastosować rozróżnienie, określając to miasto jako *Byzantion* w okresie jego dawniejszych dziejów, a *Bizancjum* w czasach późniejszych. Przymiotnik brzmi jednak (dla starożytnika) jedynie *bizantyński*, forma *bizantyjski* jest rusycyzmem (od ros. *Wizantija*, stąd przymiotnik *wizantjskij*), którego można jednak używać w określonych kontekstach.

Jako anegdotkę ilustrującą nieporozumienia wokół wymowy tego wyrazu mogę dodać, że przed laty przeprowadzono wywiad z pewną cudzoziemską osobistością. Bohater wywiadu mówił po angielsku o swoim zamiłowaniu do muzyki bizantyńskiej, co beztrąsko przetłumaczono na polski jako „muzyka Wizentajna”! Nazwisko rzekomego Wizentajna powstało oczywiście z faktu, że mówiący odruchowo nadał początkowej sylabie wyrazu *Byzantine* nowogreckie brzmienie [wi], a tłumacz nie polapał się o co chodzi.

W odróżnieniu od Anglików raczej nie latynizujemy imion i nazw greckich. Anglicy piszą zazwyczaj nie *Ajschylos*, lecz *Aeschylus*, nie *Herodotom*, lecz *Herodotus*, nie *strategom*, lecz *strategus* itd. My posłużymy się formami spolonizowanymi w przypadku imion znanych wszystkim, a transkrypcją z greki tam, gdzie mowa o postaciach mniej znanych. Nie napiszemy oczywiście *Eschyl*, tylko *Ajschylos*. Nie ma też raczej wątpliwości co od postaci takich jak Polyajnos czy Pamprepios. O kimś, kto nazywa się Kyrillos, nie powiemy raczej *Cyryl*, pozostawiając *Cyryla* czasom (i osobom) świętych Cyryla i Metodego (*Kyrillos* i *Methodios*). Gdy jednak mowa o słynnym królu perskim, intuicja podpowie nam użycie tradycyjnej łacińskiej formy *Cyrus*, a nie greckiej *Kyros*.

Pisownia *Eutociusz* greckiego imienia *Eutokios*, która pojawiła się w pewnym niedawnym dziele, jest chyba zwykłym błędem drukarskim.

Nieco inny problem występuje w przypadku imienia pisanego u nas niekiedy *Tryfiodoros* (a nawet *Tryfiodor*). Po grecku brzmi ono *Trifiodoros*. Pisownia *Tryfiodoros* może sugerować, że źródłosłowem tego imienia jest wyraz grecki *tryfē* („wystawny, wykwinny tryb życia”). Tymczasem imię tego późnoantycznego autora jest pochodzenia egipskiego i zawiera imię lokalnej górnogipskiej bogini Trifis. W postaci bardziej egipskiej występuje ono w papirusach jako *Petetrifis*, co znaczy „dar Trifis”, tak samo jak *Trifiodoros*.

Odcięcie końcówki *-os* jest zabiegiem pomagającym polskiej odmianie. Napiszemy zatem *Pont*, a nie *Pontos*, *Egipt*, a nie *Ajgyptos*, *Korynt*, a nie *Korinthos* i *Peryt*, a nie *Perinthos* itd. Nazwy kończące się po grecku na *-nesos* przybierają po polsku końcówkę *-nez*. Nazwy takie jak *Peloponez*, *Chersonesz* i *Prokonez* upraszczają nieco pisownię; podwójne *n* zostało w nich zastąpione pojedynczą literą. Będziemy oczywiście pisali *Herodot*, a nie *Herodotom*, a już na pewno nie *Herodotus*.

Est modus in rebus. Jak już wspomniałem wyżej, nie bardzo można odciąć *-os* z nazwy takiej jak *Ilissos*, *Knossos*, *Assos* czy *Kaunos*. Na pewno powiemy o mitycznych dziejach Ajgyptosa (tym razem chodzi o postać mityczną, a nie o kraj). Mówimy też o budowli Sostratosa z Knidos, o planach Dejnokratesa, o mowach Isokratesa. Nawet sto lat temu nikt nie odważyłby się pisać o poecie Horacym (Quintus Horatius Flaccus) *per* „Kwint Horacy Flak”!

Do lamusa należą niektóre spotykane dawniej przesadne spolszczenia ze zlatynizowanych form greckich w rodzaju: *Egist* czy *Sozomen*. Rosyjski posługuje się formami opartymi na wymowie bizantyńskiej, stąd *Iraklit* i *Iraklij* zamiast *Heraklita* i *Heraklesa*. Jeśli ktoś chce kretańskie miasto nazywać dzisiejszą nazwą *Iraklion*

zamiast *Heraklejon*, to mu oczywiście wolno.

Także utrwalony przymiotnik *egejski* pozostanie w tej formie, choć przez pewien czas lansowano formę *ajgajski* (*kultura ajgajska*).

Ważne zjawisko w omawianej dziedzinie dokonało się na gruncie języka łacińskiego – niektóre wyrazy greckie zmieniły mianowicie końcówkę: na przykład grecką formę *Aleksandros* zastąpił po łacinie *Alexander*. Na podobnej zasadzie piszemy po polsku *Skamander*, a nie *Skamandros* itd. Te drobne zmiany należą do stosunków między bliskimi krewnymi należącymi do rodziny indoeuropejskiej. Powinna im jednak towarzyszyć świadomość tego, jak dana forma brzmi w oryginale.

Mimo że *s* bywa między samogłoskami wymawiane jak *z*, lepiej (poza utrwalonymi formami takimi jak *Izyda*, a nie *Isis*) pozostawiać w transkrypcjach z greki *sigmę* zapisaną jako *s*.

Powiemy oczywiście *Cypr*, a nie *Kypros*, ale *Kyzikos*, a nie *Cyzyk* (tak naprawdę kiedyś w Polsce pisano!). Mówimy tradycyjnie *Bizancjum*, chociaż po grecku jest *Byzantion*. W żadnym razie nie wolno jednak pisać *Miceny*, tylko *Mykeny*, podobnie jak nie napiszemy i nie powiemy *mikologia*, tylko *mykologia* (od greckiego *mykos*, „grzyb”). Połączenie *m z y* jest w polszczyźnie czymś normalnym (por. np. *mydło*).

Pewien dylemat powstaje przy nazwach typu *Cyrena* i *Cyrenaika*. Przyjęta jest zarówno grecka forma *Kyrene*, jak łacińska *Cyrena*. Napiszemy zresztą *Cyrenaika*, a nie *Cyrenajka*, tak jak *mozaika*, a nie *mozajka*. Wymowa [mozajka] powstaje wskutek umiejscowienia akcentu (*mozaika*).

Jak wspomniałem, Anglicy, inaczej niż Amerykanie, raczej łatinizują wszystkie imiona własne (*Siphnus*, *Sisyphus*). Korzystanie z publikacji, w których występują takie zlatynizowane formy greckie może powodować zamęt. Obok siebie występują wówczas *Nikeforos* i *Nicephorus*, a jest jeszcze *Nicefor* i *Nikifor* (ten ostatni wskutek jotacyzmu, gdyż *e* w *nike* jest *eta*). Nie należy upierać się przy ścisłej konsekwencji, ale pisanie niemal obok siebie tego samego imienia raz w formie *Nikaios*, a raz *Nikeus* (jak to się niedawno zdarzyło w pewnej publikacji) jest przesadą.

W transkrypcji różnych wyrazów greckich pełno jest pułapek. Nie tylko Polacy w nie wpadają. Na przykład Niemcy mają wyraz *Orthopädie*, którego „poprawna” pisownia jest błędna. Częstka *päd* (*paed*) pochodzi od greckiego *pais*, *pajdos* („chłopiec”, „dziecko”), a nie od łacińskiego *pes*, *pedis*. *Ortopedia* pisana przez *ä* oznaczałaby „właściwe wychowanie” (*pajdeja*). Czym innym jest częstka *ped* w wyrazach takich jak *pediatria* (od częstki *pajd-*), a czym innym w *ortopedia* (od grec. *orthos* – „prosty”, „poprawny” i łac. *pes*, *pedis* – „stopa”) i *pedał* (urządzenie naciskane stopą, łac. *pes*, dopełniacz *pedis*, przymiotnik *pedalis*). Na dodatek istnieje przecież wyraz *pajdokracja* oznaczający władzę osób młodocianych. Kiedy napotykamy wyraz *pedologia*, możemy się zastanawiać, czy chodzi o naukę o dzieciach (grec. *pajdes*) czy o stopach (łac. *pedes*). Chodzi jednak o dzieci, a obie części tego złożenia są greckie. Trzymajmy się zasady, że nazwy złożone powinny być wewnętrznie jednolite: albo całkiem greckie, albo całkiem łacińskie. Końcówka *-logia* narzuca konieczność użycia wyrazu greckiego także w pierwszej części złożenia. Warto jednak dla jasności zachowywać konsekwencję w pisaniu wyrazów greckich po grecku, bez łatinizacji.

Pajdologia byłaby więc nauką o dzieciach, a *podologia* (grec. *pus*, dopełniacz *podos*) nauką o nogach.

Niestety, nadużywana grecka końcówka *-logia* wciska się dziś wszędzie, oznaczając niekiedy coś bardzo odmiennego od pierwotnego desygnatu greckiego. (Zastanówmy się choćby nad treścią przypisywaną wspomnianemu już wyżej wyrazowi *ekologia*, a zobaczymy, że w praktycznym polskim rozumieniu tego wyrazu wcale nie chodzi o naukę o domu czy gospodarstwie, a nawet o środowisku, tylko po prostu o ochronę przyrody!).

Wiele rzeczowników tradycyjnie tworzymy na podstawie tematu, który ujawnia się po grecku w przypadku drugim, a nie w pierwszym. Dotyczy to przeważnie form przyjętych w języku polskim dawno temu. Piszemy więc *Hellada*, *Tebaida*, *Pallada*, *Triada*, *Fokida*, *Propontyda*, *Iliada* czy *olimpiada*, a nie *Hellas*, *Thebais*, *olympias* itd. *Pallada* to rozpowszechniona forma od *Pallas*, ale nawet *Pallada* ustępuje dziś formie mianownikowej *Pallas*. O królowej imieniem Olympias nie powiemy dziś raczej *Olimpiada*. Mówimy dziś o kobiecie imieniem Thais czy Tais, a nie o *Taidzie*, o mieście Tanais, a nie o *Tanaidzie* i nie określimy miasta w Górnym Egipcie (czy gdzie indziej, np. w Cyrenaice) formą *Ptolemaida*, tylko *Ptolemais*. Oznacza to jednak nieodmienność formy *Ptolemais* (w *Ptolemais*, do *Ptolemais* itd.).

Zwróćmy jednak uwagę na utrwalone formy *Tauryda*, *Fokida*, *Elida* itp.

Mówimy i piszemy *Izyda* i *Neftyda*, a nie *Isis* i *Nephtys*.

Miasto Memfis w języku greckim jest rodzaju żeńskiego i z tego powodu pozostaje nieodmienne: *do Memfis* a nie *do Memfisu*, choć są szacowne precedensy literackie (Prus w *Faraonie* używa obu form), pozwalające przymknąć oko na niepoprawną formę *Memfisu*.

Imię (i nazwa) *Atlas* ma dopełniacz *Atlantos*, ale powiemy o postaci mitycznej i o górach *Atlas*, nie *Atlant*. Atlanty w znaczeniu (męskich) kariatyd pozostaną jednak atlantami.

Imię męskie *Pallas* ma dopełniacz *Pallantos*, nie nazwiemy jednak znanego wyzwolenca z otoczenia Klaudiusza Pallantem!

Powiemy natomiast i napiszemy *Ksenofont*, a nie *Ksenofon*, i w dopełniaczu – *Ksenofonta*, a nie *Ksenofona*. Podobnie *Anakreont*, *Antyfont*, ale *Zenon* czy *Eutyfron*. Pewien publicysta i pisarz wspomniał w jednej ze swych powieści o dialogu Sokratesa z „Eutyfrontem”! Jednak greckie imię *Euthyfron* ma dopełniacz na *-onos*, a nie *-ontos*! Autor pamiętał o zasadzie, ale nie pamiętał o szczegółach odmiany greckiej i zastosował wersję „trudniejszą”, czyli bardziej wyszukaną, która jednak jest w tym przypadku niepoprawna. Mamy więc do czynienia z błędem hyperpoprawnościowym.

Greka ma niemalże imion typu *Zenon* (*-onos*) czy *Solon* (*-onos*). Prawidłowe stosowanie form spolszczonych wymaga pewnej podstawowej wiedzy o greckich imionach, które w mianowniku liczby pojedynczej kończą się na *-ōn*, ale w dopełniaczu na *-ontos*, i o tych które mają mianownik na *-ōn* i dopełniacz na *-onos*. Może nas trochę irytować, że takich rzeczy trzeba się uczyć na pamięć. Dzisiaj spotyka się pogląd, że ważne jest tylko rozumienie i kojarzenie, a szczegółów rzekomo nie trzeba pamiętać.

Niechętnie uczymy się na pamięć, wolimy uczyć się „na inteligencję”. Coraz więcej osób zdobywa powierzchowne wykształcenie bez erudycji.

W IV wieku n.e. w mówiącym po grecku Egipcie działał przywódca religijny mylnie nazywany w polskich opracowaniach Melecjuszem. Jego zwolennicy noszą u nas nazwę melecjan. Z pozoru wszystko jest w porządku, imię Melecjusza kojarzy się z greckim wyrazem *meletē*, „zasługa”, jednak w rzeczywistości ów biskup nosił imię Melitios. Nawet przy jotacyzmie nie ma mowy o pomyłce, bo drugie *e* w *meletē* to *epsilon*, a nie *eta*, nie ulega zatem jotacyzmowi. Melitios powinien więc być nazywany Melitiosem albo Melicjuszem, a jego zwolennicy melicjanami.

Przy odmianie rzeczowników pamiętajmy, że w niektórych końcówkach *e* jest tradycyjnie ruchome. Rządzące tym reguły nie będą tu omawiane, gdyż należą do ogólnych zasad poprawnościowych.

Ogólnie rzecz biorąc, w *-er* pochodzącym od francuskiego *-eur* albo analogicznym (= łac. *-or*) *e* pozostaje w odmianie. Również tematyczne *e* należące do *-er* w niektórych wyrazach pochodzenia łacińskiego (np. *karcer*, z łac. *carcer*) oczywiście musi pozostać.

Co innego w starych zapożyczeniach z różnych języków, kończących się na *-er*, typu: *konfrater*, *kataster*, *szaber*, *klajster*, *plaster* itd. Również *e* w wyrazach (nazwach i nazwiskach) pochodzenia niemieckiego czy niderlandzkiego, kończących się na *-el*, jest ruchome (nazwiska: *Manteuffel*, dopełniacz *Manteuffla*, *Opel* – *Opla* itd.; rzeczowniki pospolite, np. *kartofel*, dopełniacz *kartoffla*).

-er (łacińskie) występuje w imionach pochodzenia greckiego, kończących się w oryginale na *-andros* (*Aleksander*, *Periander*, *Meleager* itd., dopełniacz *Aleksandra*, *Periandra*, *Meleagra* itd.). Była już o nich mowa. Podobnie łaciński wyraz *onager* (od greckiego *onagros*, z *onos* – „osioł” i *agrios* – „dziki”) ma dopełniacz *onagra*. Mówimy zatem wyłącznie o *onagrach* a nie o *onagerach*.

Pewną osobliwość stanowi wyraz *prezbiter* (grec. *presbyteros*). Mielibyśmy odruchowo ochotę na dopełniacz *prezbitra*, jednak końcówka *-ter* należy do greckiego *-teros*, w którym *e* jest tematyczne i nie znika w odmianie. Byłbym jednak za umiarkowanie tolerancyjnym stosunkiem do formy *prezbitra*. Greckie *e* nie zawsze jest traktowane w języku polskim dokładnie tak samo jak traktuje je greka; przykładem może być *aster* (kwiat) o dopełniaczu *astra*, liczba mnoga *astry*, *astrów*, chociaż etymologicznie jest to grecki wyraz *astēr*, dopełniacz *Asteros* (ale celownik liczby mnogiej *astrasi* i pochodne złożenia z tematu *astr-*). W polskiej odmianie rzeczownika *aster* uwidoczni się kontaminacja pochodząca od wyrazów łacińskich typu *ager*, dopełniacz *agri*. Takie kształtowanie odmiany *per analogiam* jest zjawiskiem rozpowszechnionym w różnych językach i nie ma co popadać w hyperpoprawnościowe prześladowanie „odstępców” mówiących *prezbitra*, chociaż forma *prezbitera* ma pierwszeństwo.

Były kiedyś kłopoty z sylabą *si*, jednak obecnie wszyscy wymawiają *si* w obcych słowach jak [s-i] a nie jak w polskim *stwy*. Dodajmy na marginesie, że starożytne

indyjskie imię *Asioka* (nigdy *Ashoka!*) wymawiamy [Aśoka] i nie trzeba koniecznie w polskim kontekście pisać *Aśoka*. Ofiarą padły przy okazji liczne wyrazy indyjskie i japońskie, pisane dziś „po polsku” przez *shi* i wymawianie nieprawidłowo [szi], choć powinno być [si] jak w *sikorka!*

Nie chciałbym się tu zajmować sprawami transkrypcji języków wschodnich, starożytnych i nowożytnych, gdyż stanowi to zupełnie inny, obszerny problem.

W nazwach greckich kończących się na *-is* respektujemy w odmianie ich grecki rodzaj gramatyczny. Mówimy zatem o „greckiej *polis*”. Liczba mnoga tego wyrazu brzmi *poleis* i tak piszemy w pracach naukowych. Nie będziemy mówili i pisali w liczbie mnogiej „*polis* greckie”, choć istnieją publikacje niepotrzebnie propagujące taką formę liczby mnogiej.

Nie utrwalilo się wśród archeologów użycie formy *akropola*, choć są przykłady jej stosowania. Akropol zachowuje więc rodzaj męski. To samo dotyczy nazw miejscowych, takich jak Konstantynopol, Adrianopol, Sewastopol, Olwiopol, Adampol, Jampol, Terespol, Tarnopol itp., którym polszczyzna tradycyjnie nadaje rodzaj męski. Składają się one z imienia lub innego określenia z dodaniem skróconego wyrazu *polis* („miasto”).

W archeologii mówimy za to *nekropola*, a nie *nekropol* (taką formę można znaleźć w pewnej powieści o starożytnym Egipcie przetłumaczonej na polski około roku 1920) czy *nekropolia* (ta ostatnia forma szerzy się w różnych popularnych publikacjach). *Nekropola* jest wyrazem prawidłowym. Rodzaj żeński jest grecki, ale wzór językowy jest francuski! *Nekropolia* powstała dlatego, że często mówiono kiedyś o metropoliach. *Metropolia* jest formą utartą, ale istnieje też – w nieco innym znaczeniu – *metropolis*. Metropolia to oczywiście miejski gigant, albo państwo kolonizatorskie w stosunku do kolonii, nie mówimy jednak o metropoliach w Egipcie rzymskim, ale po grecku o *metropoleis* (tzn. stolicach nomów).

W kwestii nazw takich jak *Sewastopol* czy *Olwiopol* warto zauważyć, że odpowiadają one późnoantycznej czy bizantyńskiej wymowie greckiego *b* (*bety*). Gdybyśmy pisali je zgodnie z wymową klasyczną, należałoby je pisać przez *b*: *Sebastopol* i *Olbiopol*. Tak zresztą piszą Francuzi, np. w nazwie paryskiego bulwaru przypominającego wojnę krymską (*Bd Sébastopol*).

Nie ma powodu (co się czasem zdarza) wątpić o tym, iż w starożytności grecką *betę* wymawiano jak *b*, a nie jak *w*. Sylabę *bē* (*beta-eta*) dzisiejszy Grek wymawia [wi], ale jeszcze w V wieku p.n.e. owce u Arystofanesa beczą *bē*, *bē* – nigdy przecież nie mówiły *wi*, *wi!*

Czasem zdarzają się błędy powstałe pod wpływem języków innych niż angielski. Warto tu zacytować formę, która znalazła się w bardzo dobrej skądinąd pracy. Nazwano tam poetę Stezychorosa imieniem adaptowanym z hiszpańskiego, pisząc o nim *per* „Estezykor”! Skoro przy pisaniu obficie korzystano z literatury iberyjskiej, należało jeszcze sprawdzić, jak wspomniany autor (hiszp. *Estesicoro*) nazywa się po grecku (i po polsku).

Stosowane w praktyce zasady transliteracji greki nie muszą koniecznie odpowiadać regułom przyjętym w bibliotecznych katalogach. Podobnie w transliteracji

z alfabetu słowiańskiego (cyrylica, grażdanka itd.) nie musimy się koniecznie trzymać sztywnych, (podobno) międzynarodowych reguł transliteracji. Międzynarodowy charakter różnych lokalnych zasad bywa niekiedy wątpliwy. W takich transliteracjach rażąca jest zwłaszcza litera *v*, którą zresztą nie wiadomo jak po polsku nazywać (na ogół mówi się [fau], z niemieckiego). Pisząc po polsku, mamy pełne prawo używać polskiego fonetycznego zapisu wyrazów wschodniosłowiańskich (Słowianie zachodni piszą, rzecz jasna, alfabetem łacińskim).

Zapis akcentów greckich nie jest prostą sprawą. Użycie znaku zwanego *acutus* (´) byłoby dwuznaczne, dałoby bowiem po polsku np. *ó*. W dawnej polszczyźnie *é* to wcale nie akcentowane *e*, ale fonetyczny odpowiednik *y* albo *i* (*kobiéta* wymawiane [kobita], *świéca* = [świca], *sér* = [syr], por. greckie *tyros*).

Akcenty i przyciski to sprawa ważna dla wymowy. Greka ma trzy różne akcenty (*acutus*, *gravis*, *circumflexus*), których w praktyce nie rozróżniamy w wymowie. Są też dwa przydechy. Przydech słaby nie jest w polskiej transkrypcji zaznaczany. Przydech mocny zastępujemy literą *h*. Samogłoski długie i krótkie można odróżnić w ten sposób, że się nad samogłoską długą umieszcza poziomą kreskę. Taką kreskę można łączyć z akcentem ´, ` , ^ i to jest najlepsze rozwiązanie, ale nasze typowe czcionki komputerowe zwykle nie dają takiej możliwości.

O wiele łatwiej jest więc po prostu zaznaczyć miejsce przycisku (nie akcent, czyli zaśpiew, tylko *ictus*, przycisk, ang. *stress*). Może do tego służyć zwykła kreska umieszczona pod samogłoską w akcentowanej sylabie. Jest to sposób prymitywny, ale skuteczny, gdyż umożliwia prawidłową wymowę.

Dodajmy na zakończenie jeszcze kilka słów o pewnych imionach łacińskich. Nie należy upraszczać pisowni imion i nazw łacińskich wtedy, kiedy je piszemy po łacinie. Można je natomiast spolszczać wtedy, kiedy są już porządnie zdomowione w naszym języku. Nikogo nie można zmuszać do pisania *Caesar* zamiast utartego *Cezar*. Nie piszemy *Nero* ani *Strabo*, tylko *Neron* i *Strabon*, *Cyceron* (nie *Cicero*) i *Katon* (nie *Cato*), nie mówiąc już o greckim *Platonie* i *Manethonie*. Piszemy po polsku *Agryppa* i *Agryppina*, *Appiusz* i *Appian*, *Ammian(us) Marcellinus* oraz *Ammian*, *Delliusz* i *Sallustiusz*, choć *Salustiusz* zdobył sobie prawo obywatelstwa. Jeśli nie wiemy, czy pisać spolszczoną formę *Agrypa* czy oryginalną łacińską *Agrippa*, zawsze decydujemy się na oryginalną *Agrippa*. Analogicznie w innych, podobnych przypadkach. Nie stosujemy raczej pisowni *Chryzypp*, wystarczy *Chryzyp*, zgodnie z tym, co wcześniej powiedziano o podwójnych spółgłoskach po odcięciu końcówki -*os*. Zawsze można napisać *Chrysippos*.

Wątpliwości w rodzaju *Woluzjusz* czy *Volusius* należy rozstrzygać na rzecz oryginalnej łacińskiej pisowni. Nie troszczmy się jednak aż tak bardzo o konsekwencję. Żyjemy w świecie pełnym form angielskich, które każde dziecko umie przeczytać i już sześciolatkom nie trzeba zwykle tłumaczyć, że inaczej się pisze, a inaczej czyta. Wszyscy są dzisiaj od najmłodszych lat oswojeni z agresywną obecnością w naszej rzeczywistości nazw anglosaskich w oryginalnej pisowni, pełnych litery *v*. *Volusius* to drobiazg.

Inaczej ma się rzecz w przypadkach zależnych. Piszmy lepiej *Woluzjusza* i *Woluzyszowi*, a nie *Volusiusa* i *Volusiusowi*.

Niektóre imiona i nazwy mogą nam przy spolszczaniu sprawiać pewien kłopot – wystarczy przypomnieć anegdotyczne kłopoty z Partią (*Parthia*), którą w minionej epoce trzeba było nazywać „państwem Partów”. Staramy się łacińskie *ti* wymawiać jako [ti] albo [tj], aczkolwiek spolszczenie [cj] ma solidną podstawę w wymowie późnoantycznej. Jeśli *cognomen* *Namatianus* napiszemy *Namacjanus*, wywołamy zabawne skojarzenia. Nie mniej delikatną materię stanowią niektóre gentilicja, takie jak *Pupiusz* czy *Kurwiusz* (*Puppius*, *Curvius*).

Jak już wspomniałem, dobrze jest obok form spolszczonych pisać w nawiasach (albo uwzględnić w indeksie) formy oryginalne.

Do przeszłości odeszła forma *Marek Aureli*, zwyciężył *Marek Aureliusz*, nie *Marcus Aurelius*. Jednak polonizując starożytne z pochodzenia imiona *Marcellus* i *Basilius* (*Basilios*), z pewnością powiemy *Marceli* (a nie *Marcel*) i *Bazyli* (a nie *Bazył*)! Podobnie *Pankracy* zamiast *Pankratios*, chociaż w niektórych przypadkach (zwłaszcza w kontekście przedchrześcijańskim) trzeba napisać o *Pankratiosie*. Natomiast problemy w rodzaju: *Elagabal* czy *Heliogaba?* są już zupełnie innej natury, nie chodzi bowiem o polską pisownię.

O sposobie cytowania autorów antycznych będzie mowa w następnej części tego szkicu, która będzie nosiła tytuł *O autorach antycznych, cytatach i przypisach*.

Some Remarks on the Transliteration of Words from Greek (and Other Languages) in Polish Texts Dealing with Antiquity and Archaeology

ABSTRACT

The article contains a discussion of guidelines of correct rendering into Polish of foreign words, mainly Greek. The author cites numerous examples of correct and incorrect attempts at Polonisation, using. Examples used to illustrate issues associated with Polonisation and transliteration are chosen from among common words and proper names frequently by archaeologists and classical historians.

Transl. by A. Kinecka